

Z placu Tahrir do fabryk

14 lutego 2011

Od wczoraj, jeszcze głośniejszy niż w poprzednich dniach, wywodzący się z klasy średniej aktywiści wzywają Egipcjan do zawieszenia protestów i powrotu do pracy w imię „patriotyzmu”, powtarzając wciąż najbardziej wyświechtane slogany: „Zbudujmy nowy Egipt”, „Pracujmy jeszcze ciężiej niż dotychczas”. W razie gdyby o tym zapomnieli – już dziś Egipcjanie należą do najciężiej pracujących ludzi na świecie.

Aktywiści ci chcą, byśmy powierzyli generałom Mubaraka zadanie przeprowadzenia demokratycznej transformacji – tym samym ludziom, którzy stanowili zbrojne ramię poprzedniego reżimu przez ostatnie 30 lat. Mimo że wierzę, że Najwyższa Rada Sił Zbrojnych, otrzymujących 1,3 miliarda dolarów rocznie amerykańskiej pomocy, doprowadzi w końcu do powstania jakiejś formy cywilnego rządu. Nie mam też wątpliwości, że ten nowy system polityczny będzie gwarantował dotychczasowe przywileje wojska, pozwoli wojskowym na zachowanie decydującego głosu w sprawach polityki (podobnie jak to się dzieje w Turcji) i w polityce zagranicznej będzie reprezentował interesy USA, tak jeśli chodzi o niesprawiedliwy pokój z Izraelem, zapewnienie amerykańskiej flocie dowolnego korzystania z Kanału Sueskiego, kontynuację blokady Strefy Gazy czy w końcu eksport egipskiego gazu do Izraela po cenach niższych niż koszty jego wydobycia. „Cywilny” rząd to nie rząd, którego ministrowie nie noszą mundurów, to rząd który będzie realizował postulaty społeczeństwa Egiptu bez oglądania się na zdanie wojskowych. I myślę, że będzie to bardzo trudno osiągnąć jeśli władzę przejmie teraz wojskowa junta.

Armia, jako instytucja, rządzi Egiptem od roku 1952. Jej dowództwo jest częścią establishmentu. I podczas gdy młodzi oficerowie i zwykli żołnierze są naszymi sojusznikami, nawet na sekundę nie powinniśmy zaufać generałom. Co więcej, wojskowe elity powinny odpowiedzieć za swe zaangażowanie w

nielegalne działania reżimu i świat biznesu.

W egipskim powstaniu wzięły udział wszystkie klasy społeczne. Na placu Tahrir można było spotkać synów i córki egipskiej wierzuszki wspólnie z robotnikami, przedstawicielami klasy średniej i miejską biedotą. Reżimowi Mubaraka udało się nastawić przeciwko sobie wszystkie klasy egipskiego społeczeństwa, nawet większą część burżuazji. Ale dopiero gdy przed trzema dniami rozpoczęły się masowe strajki system zaczął się kruszyć i armia zmuszona była nakłonić Mubaraka do ustąpienia ratując go w ten sposób przed całkowitym rozpadem.

Niektórzy byli zdziwieni, że egipscy robotnicy rozpoczęli strajki. Cóż, naprawdę nie wiem co powiedzieć na taką głupotę. Egipscy robotnicy biorą od lat udział w najdłuższej i największej fali strajków od roku 1946, rozpoczętej w roku 2006 protestem w Mahalla. To nie wina robotników, że media ignorowały ich walkę. Przez ostatnie trzy lata nie było w Egipcie jednego dnia bez strajku, czy to w Kairze czy na prowincji. Robotnicze protesty miały nie tylko ekonomiczne podłoże, były również polityczne.

Od pierwszego dnia powstania klasa robotnicza brała udział w protestach. Jak myślicie, kim byli demonstranci z Mahalli, Suezu czy Kafr el Dawwar? Pamiętać jednak trzeba, że pracownicy egipskich fabryk brali udział w protestach jako „demonstranci” nie jako robotnicy. Innymi słowy nie stanowili niezależnej siły. To rząd doprowadził gospodarkę kraju do zapaści – nie strajkujący – wprowadzając godzinę policyjną, zamykając banki i państwowe firmy. To był strajk kapitału, mający na celu sterroryzowanie Egipcjan. Dopiero gdy rząd spróbował powtórnie uruchomić ekonomie w ostatnią niedzielę robotnicy wrócili do fabryk, przeprowadzili dyskusje i postanowili wyjść zwartymi formacjami na ulice. Strajk w ostatnim tygodniu dyktatury miały tak ekonomiczne jak i polityczne podłoże. W kilku miejscach wśród postulatów strajkujących nie było nawet ustąpienia prezydenta, w większości jednak robotnicy wysuwali takie same roszczenia,

jak demonstranci z placu Tahrir.

Uczestnicy strajków nie zamierzają w najbliższym czasie rozejść się do domów. Rozpoczęli protesty, ponieważ z głodowych pensji nie mogli utrzymać swych rodzin. Ośmieleni upadkiem Mubaraka nie mogą teraz wrócić do swych dzieci i powiedzieć im, że armia obiecała je nakarmić, i przywrócić ludziom ich prawa w trudnej do określenia przyszłości. Podczas wielu ze strajków padły już żądania utworzenia wolnych związków zawodowych, niezależnych od skorumpowanej Egipskiej Federacji Związków Zawodowych.

Dziś otrzymuję informacje o tysiącach pracowników transportu protestujących w el Gabal el Ahmar. Protestują również pracownicy tymczasowi w stalowni Helwan. Strajk pracowników technicznych kolei paraliżuje ruch pociągów. Strajkuje tysiące pracowników cukrowni Hawamdiya, na jutro protest zapowiadają pracownicy rafinerii domagający się spełnienia postulatów ekonomicznych, odejścia z rządu ministra Semaha Fahmy i wstrzymania eksportu gazu do Izraela. Podobne informacje docierają z innych ośrodków przemysłowych.

W tej chwili prawdopodobne jest, że okupacja placu Tahrir zostanie zawieszona. Musimy więc przenieść Tahrir do egipskich fabryk. Wraz z kontynuacją rewolucji zaostrenie konfliktu klasowego jest nieuniknione. Musimy więc być czujni, nie możemy się teraz zatrzymać. Klucze do wyzwolenia całego regionu są teraz w naszych rękach. Droga do niego prowadzi przez permanentną rewolucję, która odda władzę w ręce społeczeństwa zorganizowanego na zasadach oddolnej demokracji bezpośredniej.

Autor: Hossam el Hamalawy

Źródło oryginalne: www.arabawy.org

Źródło polskie: [Czarny Sztandar](#)